

# Ewa Kruk

---

## Przestrzenie polskiej imigracji w Holandii po 2004 roku: «Polenhotels»

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 13, 168-177

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ewa Kruk**

Uniwersytet Wrocławski  
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej

## **Przestrzenie polskiej imigracji w Holandii po 2004 roku: *Polenhotels***

**Abstract:** A conclusion deriving from an attempt at “inscribing” the phenomenon of immigration into a local space, is the existence of an inseparable relationship between them. Territory segregation is used as a tool levelling social tension against an ethnic background. Immigrants usually inhabit postindustrial, and poor districts offering low standard flats in the local structure. In the case of the Polish immigrants in Holland, it is reflected in the phenomenon called *Polenhotels*, namely housing estates created on the basis of former monasteries, institutions for the handicapped or army storehouses where they are accommodated. Ghettoization locates particular groups of people (not only in a physical, but also discursive dimension) in a marginal position.

**Key words:** immigration, social tension, interethnic relations, ghettoization, marginalization

Podejmując próbę „wpisania” zjawiska imigracji w przestrzeń miejską, nieuchronnie dochodzimy do wniosku, że pomiędzy tymi dwoma czynnikami istnieje nierozzerwalny związek. Zależność ta staje się jeszcze bardziej widoczna, gdy zastosujemy optykę urbanistyczną. Jest bowiem znakiem naszych czasów, że większość ludzkiej populacji zamieszkuje obecnie w miastach. Wpłynęły na to m.in. ożywione ruchy imigracyjne. Z perspektywy miasta często objawia się to powstawaniem specyficznych skupisk ludności imigranckiej na stosunkowo mało atrakcyjnych obszarach.

Dla antropologii kulturowej szczególnie interesująca w tym kontekście jest kwestia społecznej segregacji oraz jej konsekwencje, będące udziałem zarówno

samych grup imigranckich, jak i dotychczasowych mieszkańców danego miejsca. Wraz ze wzrostem dynamiki miasta zwiększa się tendencja do separowania się poszczególnych grup mieszkańców w określonych dzielnicach. Z jednej strony mamy do czynienia z separacją wynikającą ze statusu społecznego. Zamieszkiwanie danego dystryktu związane jest z sytuacją materialną, choć pochodzenie etniczne nie pozostaje bez znaczenia. Z drugiej strony mamy do czynienia z dzielnicami określanymi mianem „etnosuburbów”, zasiedlonymi wyłącznie przez przedstawicieli jednej mniejszości etnicznej. Powstają one wskutek stosunkowo słabej tendencji ze strony rdzennych mieszkańców do współzystowania na danym terytorium razem z ludnością napływową. Należy zatem dokonać rozróżnienia pomiędzy segregacją będącą wynikiem społeczno-ekonomicznego przymusu a segregacją powstałą jako autonomiczna decyzja danej społeczności o osiedleniu się na określonym obszarze.

Nie brakuje jednak opinii upatrujących w segregacji przestrzennej istotnego i skutecznego narzędzia w procesie niwelowania społecznych napięć, które powstają na tle występujących różnic narodowościowych i etnicznych. Przypadek wielu miast wskazuje, że tego typu rozwiązanie samo w sobie często staje się źródłem konfliktów. Gdy bowiem dwie grupy ludności dzieli zbyt duża odległość fizyczna, wówczas zaczyna brakować dla nich płaszczyzny wspólnego porozumienia i nie jest możliwa wzajemna integracja. W kontekście imigrantów jest to czynnik utrudniający awans społeczny oraz osłabiający wewnętrzne poczucie przynależności kulturowej<sup>1</sup>.

## Migracje Polaków

Istnieje kilka przyczyn, dla których Holandia tak często jest i była obierana za cel emigracji. Decyduje o tym niewątpliwie atmosfera tolerancji panująca na terenie Niderlandów, historycznie wynikająca raczej z pragmatyzmu niż ze szczerzej życzliwości wobec wyznawców innych religii – zgoda religijna wydaje się bowiem warunkiem koniecznym dla podtrzymania ładu politycznego i społecznego. Drugim powodem jest niestracający na aktualności aspekt ekonomiczny. Holandia pozostaje jednym z najzamożniejszych krajów Europy, który od wieków

---

<sup>1</sup> Holenderski filozof i urbanista Paul Scheffer w swojej książce *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym* przywołuje badania amerykańskich socjologów Douglasa Massey'a i Nancy Denton dotyczące zjawiska segregacji rasowej (mającej swoje odbicie w segregacji terytorialnej), z których wynika, że fakt ten znajduje swoje konsekwencje w społecznej reprodukcji nierówności i jako taki jest powodem istnienia „miejskiej podklasy”. Zob. P. Scheffer: *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*. Przeł. E. Jusewicz-Kalter. Wołowiec 2010, s. 88–89.

doświadcza zjawiska imigracji zarobkowej<sup>2</sup>. Część imigrantów stanowią uchodźcy polityczni, których pobyt w Holandii jest wynikiem podpisanych przez Holandię umów w tym zakresie. Wieloetniczny skład społeczeństwa nabrał jeszcze innego wymiaru w 2004 roku, kiedy Polska weszła do Unii Europejskiej, i w 2007 roku, kiedy holenderski rynek pracy został otwarty dla polskich obywateli.

Migracje Polaków do Holandii przebiegały w przeszłości w kilku falach. Pierwszą z nich stanowili górnicy masowo przybywający do prowincji Limburgia w pierwszych latach XX wieku do pracy w kopalniach. Pokazną grupę tworzyli także polscy Żydzi, którzy w latach trzydziestych w ramach ucieczki przed napiętą sytuacją polityczną w Środkowej i Wschodniej Europie osiedlili się w okolicach Hagi. Po II wojnie światowej wielu żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka biorących udział w wyzwoleniu Bredy w 1944 roku zdecydowało się na trwały pobyt na terenie Holandii, co wynikało zarówno z powodów politycznych, jak i osobistych, z uwagi na liczne związki polskich żołnierzy z holenderskimi kobietami. Mniej liczna, ale ważna, w kontekście wzajemnych relacji jest grupa Polaków, którzy w latach osiemdziesiątych na fali solidarnościowej legalnie bądź nielegalnie zdecydowali się emigrować na Zachód Europy – wielu wybrało wówczas Holandię. Poparcie dla dążeń wysuwanych wtedy przez Solidarność, powiązane z chwalebny m czynem żołnierzy gen. Maczka, przez długi czas decydowało o pozytywnym wizerunku Polaków w oczach Holendrów. W relacjach prasowych dotyczących Polski często podkreślano niezłomność postaw w dążeniu do demokracji oraz wysoki poziom polskiej kinematografii i teatru. Ostatnie migracje, jakie nastąpiły po roku 2004, miały przede wszystkim charakter ekonomiczny. W pierwszym roku do Holandii przybyła liczna grupa pracowników fizycznych, głównie niewykwalifikowanych, pracujących na zasadzie *gastarbeiterów*. Grupa ta wzrosła trzy lata później, gdy holenderski rynek pracy oficjalnie został otwarty dla obywateli nowych krajów członkowskich<sup>3</sup>. Okres ten zapoczątkował istotną zmianę w postrzeganiu Polaków.

---

<sup>2</sup> „Migracje ekonomiczne” były często efektem odgórnego planowania rządu, tak jak w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to gospodarka holenderska intensywnie się rozwijała. Dzięki umowom bilateralnym do Holandii przybyło ponad 300 tys. robotników, głównie z Maroka, Turcji, Włoch i Hiszpanii, określanych mianem *gastarbeiterów*. Z założenia ich pobyt miał być czasowy, w praktyce jednak wielu z nich zdecydowało się osiedlić w Holandii na stałe, sprowadzając także swoje rodziny. Motywacja ekonomiczna kierowała również imigrantami postkolonialnymi, czyli mieszkańcami byłych kolonii (Surinam, Indonezja) oraz terytoriów zależnych (Aruba, Curaçao, Sint Marteen), którzy posiadając holenderskie obywatelstwo, mogli swobodnie osiedlać się w europejskiej części Królestwa Niderlandów. Zob. U. Topolska: *Od literatury gastarbeiterów do literatury niderlandzkiej (1993–2003). Debiuty pisarzy niderlandzkojęzycznych o podwójnych korzeniach kulturowych w perspektywie historycznoliterackiej*. Poznań 2009, s. 39–40.

<sup>3</sup> Według danych Centraal Bureau voor de Statistiek (holenderski odpowiednik Głównego Urzędu Statystycznego) z 2011 roku, oficjalnie na terenie Holandii przebywa obecnie ponad 136 tys. osób narodowości polskiej. Zob. <http://www.cbs.nl/nl-NL/menu/themas/dossiers/eu/publicaties/archief/2011/2011-3442-wm.htm> [data dostępu: 22.11.2012].

## Obraz Polaków w oczach Holendrów

Na ogół pozytywny obraz Polaków utrwalony w przeszłości dzisiaj zaczął stopniowo ulegać zmianie. Z badań przeprowadzonych wśród Holendrów w 2011 roku (dotyczyły one reakcji na obecność Polaków w przestrzeni holenderskich miast oraz stopnia ich integracji) wynika, że 63% z nich nie dostrzega większej wartości w fakcie przebywania na terenie ich kraju przybyszów z nad Wisły, 58% – nie potrafi wskazać żadnej ekonomicznej korzyści wypływającej z tego faktu. Wśród przebadanych osób 56% obawia się konkurencji polskich pracowników na holenderskim rynku pracy. Największe obawy budzi jednak kwestia integracji społeczności polskiej z autochtonami podług panującego na tym obszarze modelu kulturowego – swoją wątpliwość wyraziło w tym względzie 81% przepytanych osób<sup>4</sup>.

Mało korzystny obraz wyłania się także z przekazów prasowych. Nadja M. Pronk, socjolog zajmująca się zagadnieniem polskiej imigracji, zwraca uwagę, że już same tytuły artykułów wskazują na pejoratywny wymiar treści w nich zawartych: *Polacy dobrzy przede wszystkim do „brudnej” roboty*; *Polacy to nowi Marokańczycy*; *Polski kierowca zbyt pijany, żeby wykonać test alkomatem*; *Holandia zalana przez Polaków*<sup>5</sup>. Przykłady te obrazują, jak bardzo w ostatnich latach ideologicznie zabarwiona jest debata publiczna dotycząca społeczeństwa multikulturowego. W dalszej perspektywie z reguły prowadzi to do nieporozumień, tworzenia i powielania negatywnych stereotypów, co zmniejsza szansę na harmonijną koegzystencję na wspólnym terytorium. Analizując toczące się w holenderskich mediach dyskusje, nasuwa się konkluzja, że Polacy odbierani są dziś jako grupa homogeniczna, cechująca się pracowitością, wysokim stopniem odizolowania społecznego, brakiem znajomości języka niderlandzkiego, nieprzestrzeganiem zasad ruchu drogowego, nadużywaniem alkoholu, słabą integracją z kulturą holenderską<sup>6</sup>.

Negatywny obraz przybysza z Polski powstaje i utrwała się nie tylko w wyniku braku regularnych kontaktów, co w dużym stopniu związane jest z ciągle istnie-

<sup>4</sup> Badania przeprowadzone przez ośrodek badawczy Motivaction. Warto zaznaczyć, że często w kontekście Polaków w Holandii pojęcia: *Oost-Europeaan* oraz *Pools*, czyli odpowiednio – Wschodnioeuropejczyk oraz Polak [wszystkie tłumaczenia w tekście – E.K.], stosowane są synonimicznie. Zob. [http://www.motivaction.nl/sites/default/files/Factsheet\\_Opiniepeiling\\_Motivaction\\_Polen\\_thuis\\_in\\_Nederland.pdf](http://www.motivaction.nl/sites/default/files/Factsheet_Opiniepeiling_Motivaction_Polen_thuis_in_Nederland.pdf) [data dostępu: 22.11.2012].

<sup>5</sup> N.M. Pronk: *De Polen uit mijn buurt. Een onderzoek naar de invloed van etnische concentratie op beeldvorming*. <http://polonia.nl/wp-content/uploads/2012/09/N.-Pronk-bachelor-thesis.pdf> [data dostępu: 22.11.2012].

<sup>6</sup> J. de Boom, A. Weltevrede, S. Rezai, G. Engbersen: *Oost-Europeanen in Nederland – Een verkenning van de maatschappelijke positie van migranten uit Oost-Europa en migranten uit voormalig Joegoslavië*. Rotterdam 2008, s. 82–86.

jącą barierą językową. Integrację Polaków utrudnia (po części) stałe utrzymywanie kontaktu z rodziną w kraju, co jest dziś możliwe dzięki nowym technologiom (Internet), środkom komunikacji, swobodnemu przekraczaniu granic. Negatywny wpływ ma także przeświadczenie o tymczasowości pobytu, podzielane przez obie strony<sup>7</sup>. Sprzyja to permanentnemu zapośredniczeniu swoich emocji w kraju pochodzenia, utrudnia integrację z kulturą i przedstawicielami kraju przyjmującego. Równie istotnym czynnikiem jest wzajemna nieznajomość kultury i zwyczajów drugiej strony<sup>8</sup>. Wszystko to sprawia, że zatarciu ulegają aspekty pozytywne; m.in. zamieszkiwanie na terenie Holandii dobrze wykształconych Polaków, pełniących specjalistyczne funkcje, także przykłady wykonywania przez Polaków rzetelnej i uczciwej pracy oraz stosunkowo wysokiego stopnia zintegrowania cechującego pokazną grupę naszych rodaków są marginalizowane w publicznym dyskursie<sup>9</sup>.

### *Polenhotels*

Z badań nad warunkami mieszkaniowymi polskich obywateli przebywających na terenie Królestwa Niderlandów wynika, że największym stopniem przestrzennej koncentracji Polaków mamy do czynienia w prowincjach: Noord-Holland,

<sup>7</sup> Por. S. Toruńczyk-Ruiz: *Na obczyźnie Polak Polakowi wilkiem: Zanik poczucia wspólnoty i patriotyzmu? Współcześni polscy migranci w Holandii*. W: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004. Analiza psychologiczno-socjologiczna*. Red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak. Kraków 2010, s. 133–134.

<sup>8</sup> W pewnym sensie Holendrzy nie chcą doprowadzić do powtórzenia sytuacji sprzed kilkadziesiąt lat, kiedy duża grupa Turków i Marokańczyków po wygaśnięciu kontraktów o pracę nie zdecydowała się na powrót do krajów swojego pochodzenia. Obecnie w Holandii mieszka już drugie i trzecie pokolenie wówczas przybyłych robotników, którzy jednak ciągle są słabo zintegrowani z resztą społeczeństwa.

<sup>9</sup> Pozytywne portrety Polaków mieszkających w Holandii, przedstawione w najświeższej i jednocześnie jednej z najważniejszych pozycji niderlandzkojęzycznych dotyczących polskiej imigracji na tymże obszarze *Honderd jaar heimwee. De geschiedenis van Polen in Nederland*, obalają stereotypowe wyobrażenia. Poza sylwetkami artystów, którzy osiągnęli w Holandii zawodowy sukces, takimi jak m.in. Urszula Antoniak, Tomasz Vetulani czy Halina Zalewska, opisani zostają także „zwyczajni”, ciężko pracujący Polacy, cechujący się otwartą postawą wobec członków społeczeństwa, w którym żyją, mający znajomość języka niderlandzkiego oraz partycypujący w holenderskiej kulturze. Jeden z nich, Irek Podugorni, aktywnie działa na rzecz zwalczania nadużyć, których holenderscy pracodawcy często dopuszczają się wobec swoich polskich pracowników, co budzi jego głęboki sprzeciw: „Praca jest bardzo ciężka, a oni są traktowani bez szacunku”. M. Bos-Karczewska, L. Meurs: „*Wel mijn handen, niet mijn gezicht.*” *Polen op de arbeidsmarkt*. In: *Honderd jaar heimwee. De geschiedenis van Polen in Nederland*. Red. W. Willems, H. Verbeek. Amersfoort 2012, s. 253.

Zuid-Holland i Noord-Brabant, gdzie umiejscowiona jest duża liczba przedsiębiorstw ogrodniczych i gospodarstw rolnych oferujących zatrudnienie<sup>10</sup>.

To na tych terenach powstało najwięcej tzw. *Polenhotels*, czyli osiedli mieszkaniowych, często tworzonych w byłych klasztorach, zakładach dla osób upośledzonych i magazynach wojskowych, w których kwaterowani są przeważnie pracownicy z Europy Wschodniej i Polski. Nazwy poszczególnych ośrodków już na trwałe wpisały się w świadomość społeczną zarówno Holendrów, jak i Polaków: *Wateringen, Stella Maris, Zandvoort, Ens, Wijk aan Zee, Laarbruch* i wiele innych.

Istnienie tego typu osiedli korzystne jest przede wszystkim dla holenderskich biur pośrednictwa pracy, które czerpią finansowe korzyści z tego tytułu. Okazało się to także korzystnym rozwiązaniem dla władz lokalnych, dla których odseparowanie „problematicznych” przybyszów z dala od centrum miasta lub wsi stanowi rozwiązanie drażliwej społecznie kwestii. Dla przedstawicieli agencji pośrednictwa pracy *Polenhotels* mają ponadto inną zaletę: oferując swoim pracownikom zestandaryzowane wyposażenie pokoi, sklep z polskimi produktami, sale rekreacyjne oraz dostęp do Internetu, minimalizują tym samym konieczność wychodzenia poza obręb ośrodka<sup>11</sup>. Wśród mieszkańców stwarza to jednak dyskomfort i poczucie izolacji. Dominik Pałuszyński, właściciel przeznaczanego dla pracowników z Polski *Westland Hotel*, położonego nieopodal Hagi i Rotterdamu, twierdzi: „Po części jest to tak zbudowane (tj. poza miastem), żeby odizolować Polaków”<sup>12</sup>. Według jednego z mieszkańców ośrodka w *Wateringen*:

Kiedy gasimy światła, jakiej słuchamy muzyki, czy można się kąpać, kiedy inni już śpią? Na zewnątrz nie wychodzimy prawie w ogóle – w Holandii nie znamy drogi. Niektórzy z nas nazywają swoje miejsce pobytu *Alcatraz*, nawiązując do słynnego amerykańskiego więzienia na wyspie<sup>13</sup>.

Podobnie wypowiada się mieszkaniec ośrodka w *Laarbuch*:

[...] po godzinach pracy robotnicy przebywają, otoczeni rozpościerającymi się naokoło bezkresnymi polami oraz wysokimi, wysmukłymi drzewami, poza zasięgiem wzroku Holendrów, dla których w magazynach przygotowują paczki i zamówienia<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> *Poolese migranten. De positie van Polen die vanaf 2004 in Nederland zijn komen wonen*. Red. J. Dagevos. Haga 2011, s. 81–82.

<sup>11</sup> A. Burghoorn, C. Huisman: *Snel groeiende trend: het Polenhotel*. <http://www.volkskrant.nl/vk/nl/2664/Nieuws/article/detail/1833963/2011/02/12/Snel-groeiende-trend-het-Polenhotel.dhtml> [data dostępu: 23.11.2012].

<sup>12</sup> <http://www.youtube.com/watch?v=V117yNTptzg> [data dostępu: 5.05.2013].

<sup>13</sup> Ł. Koterba: *Polskie „hotele” w Holandii – szansa czy zagrożenie?* [http://www.niedziela.nl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=4394:polskie-hotele-w-holandii-szansa-czy-zagroenie&catid=77:holandia&Itemid=128](http://www.niedziela.nl/index.php?option=com_content&view=article&id=4394:polskie-hotele-w-holandii-szansa-czy-zagroenie&catid=77:holandia&Itemid=128) [data dostępu: 23.11.2012].

<sup>14</sup> <http://www.volkskrant.nl/vk/nl/2844/Archief/archief/article/detail/1833952/2011/02/12/Om-11-uur-doet-de-baas-het-licht-uit.dhtml> [data dostępu: 5.05.2013].

Warunki wewnątrz mieszkań *Polenhotels* także pozostawiają wiele do życzenia. Robotnicy kwaterowani są z reguły po cztery osoby w jednym pokoju, a małżeństwa otrzymują specjalne pomieszczenia. Pokoje są więc często przepełnione, brakuje wody i gazu. „Żadnych podgrzewanych materacy, ale jeden dla dwóch pracowników, na którym jeden śpi w ciągu dnia, drugi w nocy”<sup>15</sup> – tak codzienność mieszkanców *Polenhotels* opisują holenderscy dziennikarze. Jedna z mieszkanek kwituje wspomnienie mieszkania z sześcioma nieznanymi osobami w pokoju z cienkimi ścianami, który – w jej opinii – zasługuje na miano „szaletu”: „Gdy wróciłam do Polski wybuchłam płaczem”<sup>16</sup>. Niedogodności związane są także z kantyną, która czynna jest od poniedziałku do piątku, w weekend zaś mieszkańcy są jej pozbawieni. W pokojach panuje bezwzględny zakaz gotowania.

Publiczny dyskurs oscylujący wokół kwestii *Polenhotels* zwykle uwypukla argumenty uzasadniające sprawowanie nadzoru nad zachowaniami polskich pracowników i wspierany bywa wynikami badań społecznych. W raporcie sporządzonym przez Forum<sup>17</sup>, w którym poruszona została m.in. kwestia warunków panujących w ośrodkach, znajdujemy takie oto opisy:

Pokoje zazwyczaj zamieszkane są przez dwie lub trzy osoby. Wyposażenie pokoi różni się, ale prawie zawsze znajdują się tam symbole katolickie (krzyż nad drzwiami, zdjęcie papieża), zdjęcia członków rodziny, plakaty. Zaskakująco często ogrzewanie jest maksymalnie podkrecone – przy otwartych oknach, bez względu na to, czy jest mroźno, czy świeci słońce. Często włączony jest telewizor i radio nastawione na polskie programy lub też ogląda się filmy na dvd. Mieszkańcy przeszukują strony internetowe lub grają na playstation. [...] Wszędzie na poręczach wiszą ręczniki i bielizna. [...] Nadzwyczaj często czujniki dymu owinięte są folią aluminiową, ponieważ wielu Polaków to nałogowi palacze. Oficjalnie nie wolno palić w pokojach ani na korytarzach, ale i tak wszędzie jest pełno dymu. [...] Buty zawsze stoją przed drzwiami do pokoju<sup>18</sup>.

W tym samym raporcie opisane zostały także strategie dyscyplinowania przy pomocy „korygującego palca”, wręczania tzw. żółtych kartek oraz nakładania kar pieniężnych, aż po groźbę odesłania do Polski w przypadku długotrwałej niesubordynacji. Jako naganne zostają także ocenione zachowania leżące w sprzeczności z holenderską mentalnością, takie jak: zostawianie włączonego ogrzewania w trakcie przebywania w pracy lub nieodpowiednie zachowanie podczas transportu z i do pracy. Reperkusje wynikające z tego faktu często dotyczą nie tylko bezpośredniego sprawcę, ale także członków jego rodziny, gdy ta również przebywa w danym miejscu. Odpowiednio jednak nagradzane jest dobre zachowanie przejawiające się w rzetelnym przepracowaniu odpowiedniej liczby godzin bądź

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Forum, Instituut voor multiculturele ontwikkeling – Forum, Instytut dla rozwoju Multikulturowego.

<sup>18</sup> D.J. Korf: *Polen in Nederland*. [http://www.polenforum.nl/pdf/Inside\\_Polen.pdf](http://www.polenforum.nl/pdf/Inside_Polen.pdf) [data dostępu: 23.11.2012].



w bezkolizyjnej jeździe samochodem. Nie da się uniknąć wrażenia, że publiczny sposób prowadzenia narracji o Polakach często zdaje się formułować uzasadnienie nie tylko dla niekomfortowych warunków ich zakwaterowania na terenie Holandii, ale także dla ich społecznej dyskryminacji. Opis podkreślający kulturową odrębność ma za zadanie uwypuklenie podstawowej dychotomii: „my” – „oni”. Dzięki temu określona zostaje dyskursywna przestrzeń, w której imigranci znad Wisły zajmują pozycję podrzędną jako nieakceptujący społecznych zasad, bezrefleksyjnie wierzący w Boga, posiadający naturalną tendencję do kumulowania się na małym terytorium, immanentnie odróżniający się. Odnosimy zatem wrażenie, że Polacy to „nie-ludzie”, którzy powinni zamieszkiwać „nie-miejsce”. Jedna z osób mieszkających w Holandii fakt budowania hoteli przeznaczonych dla Polaków skomentowała następująco:

Nie można nie zauważyć, że w tym kraju [w Holandii] są wszystkie nacje świata. Dla żadnego narodu nie budowano hoteli. Każdy inny obywatel świata może w tym kraju żyć normalnie. Polakom i tylko Polakom buduje się zmasowane budownictwo. Czy to normalne? [...] Nie dajmy się zatem zamykać w zmasowanych budowlach, izolować od reszty świata [...] To hańba dla narodu holenderskiego budować Polakom taki hotel i jeszcze wmawiać, że to dla naszego dobra<sup>19</sup>.

Rozpatrując status społeczny Polaków przebywających na terenie Holandii, można uznać, że plasują się oni niejako na przecięciu kategorii powołanych przez Zygmunta Baumana w książce *Życie na przemiał*, gdzie opisuje on grupę osób kulturowo i ekonomicznie „zbędnych”. W społeczeństwie konsumenckim są to ludzie nieposiadający takiej ilości pieniędzy, która umożliwiałaby zwiększenie chłonności rynku – ich potrzeby bowiem zwykle znacząco różnią się od tych, na które ów rynek jest zorientowany. Posługując się zatem kontekstem społeczeństwa konsumenckiego, można przyjąć za Baumanem określenie „konsumenci wybrakowani” lub też „ludzie-odpady” – „odrzuty” w procesie produkcji uporządkowanych obszarów, jednostki nieprzestrzegające porządku i niestosujące się do litery prawa. Kategorie owe utworzone zostały na skutek uniwersalnej tendencji do wytyczania granic. Nie tylko powołano grupę osób wykluczonych i wyjętych spod prawa, ale także określono przestrzenie zakazane, społecznie postrzegane jako wysypiska śmieci, w których funkcjonują „ludzie-odpady”<sup>20</sup>. Gdy próbują oni dostosować się do społecznie usankcjonowanych zachowań i stylu życia, wówczas oskarżani są o próbę zawłaszczenia nieprzynależnych im przywilejów i praw. Z kolei jeśli jawnie manifestują swoją niechęć i nie stosują się do społecznych reguł zachowania, opinia publiczna uznaje to za potwierdzenie wcześniej już funkcjonującego negatywnego osądu. Praca polskich imigrantów w Holandii jest

<sup>19</sup> [http://www.niedziela.nl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=4883:holandia-w-aalsmeer-zbuduj-najwizszy-polski-hotel-w-holandii&catid=77:holandia&Itemid=128](http://www.niedziela.nl/index.php?option=com_content&view=article&id=4883:holandia-w-aalsmeer-zbuduj-najwizszy-polski-hotel-w-holandii&catid=77:holandia&Itemid=128) [data dostępu: 17.06.2013].

<sup>20</sup> Z. Bauman: *Życie na przemiał*. Kraków 2004, s. 53.

niezbędna dla utrzymania *status quo* holenderskiego dobrobytu. Jest to postawa odczuwalna w samym holenderskim dyskursie dotyczącym tejże kwestii, z jednej strony akcentującym „nieprzystawalność” polskiej mentalności i podłoża kulturowego do holenderskiego stylu życia, z drugiej zaś strony podkreślającym znaczenie Polaków dla samej gospodarki holenderskiej. Pomimo tego wykształcono mechanizmy spychania „ludzi-odpadów” do strefy społecznej niewidoczności, niebytu.

We wszelkich próbach opisów tożsamościowych kategorii przestrzenne odgrywają bardzo ważną rolę, gdyż to one zwykle określają grupę. Poprzez ochronę swojej przestrzeni przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi chroni się także podmiotowość. Uznawszy, że każde miejsce tożsamościowo zdefiniowane (zarówno w wymiarze historycznym, jak i w stosunku do innych miejsc) stanowi wypełnienie kategorii „miejsca” w rozumieniu antropologicznym, analogicznie można określić „nie-miejsce”. „Nie-miejsca” bowiem to środki transportu umożliwiające szybką zmianę kontekstu geograficznego, takie jak trasy powietrzne, drogi szybkiego ruchu, lotniska. „Nie-miejsca” obejmują także same środki transportu, obok np. wielkich przestrzeni handlowych i obozów przejściowych dla uchodźców. Można zatem uznać za zasadne powołanie dychotomii pomiędzy symbolicznie nacechowaną przestrzenią miejsca i odartą z symbolicznego znaczenia przestrzenią „nie-miejsca”<sup>21</sup>. Osoby przebywające w przestrzeniach określanych jako „nie-miejsca” stanowią jednak swoistą wspólnotę tożsamościową. W tym kontekście ważny jest nie tylko podzielany z innymi brak emocjonalnego zaangażowania w stosunku do danego obszaru, ale także poczucie pewnej anonimowości, mogące w skali swojego natężenia przybierać także formę wyobcowania i budzić nostalgię za macierzystym kontekstem pochodzenia. O sile, z jaką ujawnia się ta kategoria, zdaje się decydować miara czasowa.

Tendencja do tworzenia ośrodków masowego zakwaterowania przywołuje asocjacje z procesem gettoizacji, rozumianym w kategoriach nowoczesności, kiedy to nie mamy już do czynienia z podziałami stanowymi, lecz klasowymi, będącymi wynikiem stratyfikacji ekonomicznej. Nie istnieje już potrzeba otaczania gett murem, gdyż samo domknięcie społecznej przestrzeni dyskursu umieszcza niektóre grupy w pozycji marginalnej. Współczesne bariery nie posiadają bowiem tak namacalnego wymiaru fizycznego, ale głównie kulturowo-społeczny, wynikający z wewnętrznej struktury danej zbiorowości. Nieakceptowane grupy odseparowywane są poprzez zastosowanie restrykcyjnych przepisów prawnych lub poprzez system wykluczeń symbolicznych.

Być „nie u siebie”, przebywać w miejscu indywidualnie postrzeganym jako „nie-miejsce” oznacza kontakt z obcą, niezrozumiałą retoryką. Jest to stan głęboko wpisany w doświadczenie imigracyjne. Obecność imigrantów w danej

---

<sup>21</sup> M. Augé: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. M. Chymkowski. Warszawa 2012, s. 58.

przestrzeni stanowi namacalny dowód relatywności znaczenia zakorzenionego w terytorium, dlatego kwestia ta budzi tak wielkie emocje i niepokój. Chociaż na szerszym poziomie można zaryzykować stwierdzenie, że temporalny charakter przebywania w „nie-miejscu” zyskuje wymiar doświadczenia, w którym doznaje się uczucia ogólnoludzkiej wspólnoty, w omawianym przeze mnie przypadku polskich pracowników mieszkających na terenie Holandii po 2004 roku ten rodzaj emocji doświadczany jest w zasadzie szczątkowo i raczej intymnie celebrowany wśród „swoich”. W istocie chodzi tu o kondycję ludzi znajdujących się w stanie permanentnej podróży, nawet jeżeli przebywają w swoich domach. Ci spośród nich, którzy pokusiliby się o wyruszenie w podróż ku lepszemu życiu, zostaną zatrzymani, zawróceni, zamknięci w ośrodkach dla osób „nielegalnych”, wykluczeni z „planetarnej biesiady” – idea multikulturowej różnorodności nie została skierowana do nich. Ich egzystencja znajduje się w stanie ciągłego zawieszenia<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> Z. Bauman: *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*. Gdańsk 2007, s. 90.